Nr. 228 Sobota 4 października 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowe w Krakowie 48 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1984.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Baczność Robotnicy! Obywatele!

W niedzielę 5 października o godzinie 10 przed południem odbędzie się w budynku pocyrkowym naprzeciw Parku krakowskiego

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. Klęski elementarne — bezrobocie.
2. Ochrona robotnicza a nowe ciężary podatkowe i wojskowe.

Przemawiać będą towarzysze posłowie:

Dr Emil Bobrowski i Dr Zygmunt Marek.

Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, wzywamy Towarzyszów do jak najliczniejszego przybycia na to zgromadzenie.

Komitet krakowski P. P. S. D.

Co Koło polskie zaniedbało.

Od 40 lat prowadzi się w Galicyi regulacyę rzek i potoków. Corocznie do budżetu krajowego wstawia się raty na kontynuowanie regulacyi, a rząd przyczynia się do tego drobnym stosunkowo udziałem.

Wobec tego, że finanse kraju zawsze były w niemożności zupełnego spełnienia tego ważnego dzieła, regulacya szła jak po grudzie. Corocznie regulowano jakiś kawałek rzeki, czy potoku na to, aby najbliższa powódź zabrała faszyny i wikliny, a woda wyżłabiała sobie coraz nowe łożyska. Regulacya rzek — to było zawsze jednem z powtarzających się aż do znudzenia „postulatów“ Koła polskiego, a mimo to rzeki w przeważnej części zaś potoki górskie wcale nie są dotąd uregulowane. Na każdą wiosnę i po każdej dłuższej porze deszczowej Raba, Skawa, Dunajec, Poprad i t. d. na zachodzie, a Dniestr, Prut, Stryj, Czeremosz i t. d. na wschodzie kraju, wyrządzają milionowe szkody tak ludności, jak i funduszowi krajowemu, przez zniszczenie rozpoczętych robót regulacyjnych.

Potężne niegdyś Koło, które było główną podporą rządu, którego prezesi trzęśli parlamentem, nie potrafiło wyrobić w Wiedniu jednej wielkiej akcyi dla ograniczenia bodaj tych klęsk, a tymczasem reprezentacye parlamentarne innych krajów, czasem nawet opozycyjne, o wiele więcej zyskały. Weźmy np. Tyrol, na który powołuje się rezolucya Koła. Raz jeden poseł tyrolski (bar. Dipauli) był ministrem handlu, a wszystkie potoki, oraz główna jego rzeka Jun zostały uregulowane tak, że szkody z wylewów powstają tam tylko od wody ściekającej z gór. Koło polskie, które dostarczyło państwu tylu ministrów, a nawet prezydentów gabinetu, nie zdołało przeprowadzić państwowej regulacyi rzek na większą skalę, a dzisiejsze Koło tylko swym poprzednikom może przypisać winę, że teraz musi żebrać u rządu pomocy na częściowe bodaj pokrycie szkody z niedbalstwa wynikłe.

Klasycznym przykładem rozmyślnego zaniedbania kraju jest sprawa budowy kanałów. Ustawa z roku 1901 miała być częściowem wynagrodzeniem Galicyi za stuletnie zaniedbanie jej przez Austryę; miała stać się podstawą odrodzenia ekonomicznego kraju przez ułatwienie mu wejścia na drogę uprzemysłowienia; miała mu dostarczyć taniego środka na przywóz i wywóz, a w ostatniej linii miała na szereg lat zabezpieczyć tysiącom ludzi sposobność do pracy i zarobku. I co z tych pięknych intencyj pozostało. Po 12 przeszło latach istnienia ustawy o budowie dróg wodnych rozpoczęto nareszcie na granicy galicyjsko-śląskiej jakieś roboty, które — w tem tempie dalej prowadzone — ani za 100 lat nie doprowadzą do spławnego połączenia Wisły z Dunajem i Wisły z Dniestrem. Za obietnicę noweli, która nie wyszła jeszcze ze stadyum początkowych obrad, Koło dało ministerstwu Bienertha ustawy wojskowe, a teraźniejszy rząd nie czuje się wcale tą obietnicą skrępowany i nie rusza nawet palcem, aby rzekomą przeszkodę uchwalenia noweli — obstrukcyę ruską — usunąć.

Jakże zresztą którykolwiek rząd mógł poważnie traktować żądania kanałowe Koła, kiedy widział zupełną jego bezczynność! Nawet przykład Czechów, którzy jako stronnictwo opozy-

UPTON SINCLAIR

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

5

(Ciąg dalszy).

Nie mógł obliczyć czasu, a w tem położeniu godziny mu się dłużyły okropnie. Biegał w zamkniętym wozie, jak zwierz osaczony, albo kładł się koło drzwi i z wytężeniem nasłuchiwał — bał się, aby nie przesłyszał, jeśliby ktoś koło wozu przechodził.

Z czasem przypomniał mu się głód, zjadł więc szczupły zapas pożywienia, jaki miał w zawiniątku. Pić mu się chciało, wody jednak nie miał. Opanował go jeszcze większy strach. To nie żart, być zamkniętym w jakiemś nieznanem miejscu i mieć pragnienie. Wstał i począł gwałtownie dobijać się do drzwi.

Wnet jednak zmęczył się; przykucnął znów na ziemi, drżąc ze strachu i zimna. Chłód był większy, przypuszczał więc, że to była noc. W górach noce jeszcze były mroźne.

Nadszedł pociąg — towarowy; poznał to Emil po sposobie jazdy. Kołatał znów do drzwi i wołał; oczywiście, głos jego ginął wobec hałasu pociągu.

Męką stało się dlań pragnienie. Chciał się zmusić zapomnieć o piciu, ale daremnie, coraz większe miał pragnienie. Zastanawiał się, jak długo można wytrzymać bez picia, a kiedy pragnienie stało się dlań istnem cierpieniem, zdawało mu się, że umrze. I głód począł się znów odzywać; nie zdawał sobie już sprawy, czy więcej chce mu się pić, czy jeść.

Raz słyszał, że umierający przypomina sobie całą swą przeszłość i przywołał w pamięci swe życie ubiegłe z wyrazistością, nigdy dotąd niebywałą. Szczególniej myślał o wszystkich złych czynach, jakie kiedykolwiek popełnił, nie mniej o oszustwie, jakiego się dopuścił obecną podróżą. Wśród tego przemyśliwał nad sposobem wydobycia się z tego przykrego położenia.

Okropnem mu się wydało umrzeć, jak szczur zamknięty. Musi być jakaś rada. Obejrzał wagon dokładnie od góry do dołu, podłogę, dach, ściany — nie znalazł jednak żadnego otworu, żadnej szpary. Wóz był nowy; pomyślał, że musi dużo cierpieć, nim umrze. Był słaby i otumaniony.

Gdyby miał nóż! Byłby przynajmniej wyciął dziurę, a potem rozszerzył ją i wyjął deskę. Na podłodze znalazł duży gwóźdź i poszukawszy odpowiedniego miejsca, począł próbować wiercić; nie wiedział, że deski były bardzo grube i robota jego na nic się nie zda. Głód i pragnienie dokuczały mu coraz bardziej. Zaprzestawał roboty co pewien czas, kiedy pociąg przejeżdżał, albo kiedy mu się zdawało, że słyszy głosy jakieś, potem pracował dalej.

Tak mijał czas, godziny niezliczone, ba, dnie i noce. Emil osłabł zupełnie z wycieńczenia, siły jego były na wyczerpaniu. Aż raz nagle usłyszał, że nadjeżdżający pociąg zwalnia biegu, zatrzymał się. Zerwał się i począł bić we drzwi, ale opanował się wnet na myśl, że musi siły szanować.

Pociąg stanął istotnie. Wnet usłyszał brzęk przypinania i odpinania wagonów, był uratowany. Począł dobijać się gwałtownie do drzwi i głośno wołać o pomoc.

Za chwilę głos z zewnątrz się odezwał:

— Kto tam?

— Jestem tu zamknięty!

— Jak się tam dostałeś?

— Przypadkiem mnie zamknięto. Jestem umierający z głodu!

— Kto jesteś?

— Jechałem pociągiem.

— A, więc włóczęga? Dobrze ci się stało! Zostań więc sam.

— Nie, nie! — zawołał wystraszony Emil. — Już od szeregu dni jestem tu i umieram z głodu! Na miłość boską, wypuść mnie pan, już nigdy więcej tego nie zrobię.

— Jeśli cię wypuszczę, moim obowiązkiem będzie zaaresztować cię.

— Zrób pan, co chcesz — prosił Emil — tylko mnie pan wypuść!

Chwilkę cicho było.

Potem głos z zewnątrz zapytał:

— Masz pieniądze?

— Tak, tak, mam pieniądze.

— Nie krzycz tak głośno. Ile?

— Dlaczego — co...

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyjne wykorzystali wszystkie przepisy ustawy ich kraj dotyczące, nie skłonił Koła do czynnego wystąpienia. Raz jeden Koło wzięło się energicznie do tej sprawy, a to za podnietą i w związku z klubem polskich posłów socyalno-demokratycznych, ale jednorazowy wybuch energii nie mógł przeważyć dziesięcioletniej obojętności i dziś jesteśmy świadkami, jak przygotowania do budowy 30 klm. kolei okrzykuje się jako wielki sukces!

A jak Koło przeprowadziło sprawę budowy kolei lokalnych? Kilku posłów robiło starania o uzyskanie kolei dla swych okręgów wyborczych; każdy działał na własną rękę i — jak to w Kole jest w zwyczaju — podstawiano „koledze" nogę. Na tej niezgodzie najlepiej wychodził rząd, który kolei nie budował. Gdy nareszcie Koło uchwaliło program budowy kolei lokalnych kosztem 50 milionów, wówczas rząd wyraźnie oświadczył, że takiej sumy na ten cel nie przeznaczy. Mamy więc program, mamy nawet plan ministerstwa kolei, była także jakaś kwota na przeprowadzenie tego planu wymieniona, ale — kolei lokalnych jeszcze nie mamy. A przecież taka budowa dałaby ludności w wielu powiatach lepszy i pewniejszy zarobek i wydatniejszą pomoc, aniżeli przypuśćmy, odpisanie kilku koron z podatku gruntowego.

Mamy w Galicyi brak sądów, gdyż istniejące budynki są albo wydzierżawione, albo — o ile są własnością państwa — są ruderami narażającymi zdrowie urzędników i stron; mamy brak budynków na urzędy polityczne, które — znamy przykłady — w wielu miastach powiatowych mieszczą się za wysokim czynszem w pańskich lub żydowskich kamienicach; brak jest w Galicyi bundynków dla szkół średnich tak dalece, że w wielu wypadkach gminy muszą zastąpić państwo w budowaniu gimnazyów. Na te wszystkie braki rząd jest zupełnie obojętny, a Koło zupełnie nie naciska na rząd, aby tym brakom zaradził. W Krakowie np. ani jeden sąd niema odpowiedniego pomieszczenia; we Lwowie ogromny sąd powiatowy cywilny mieści się w wynajętej od protegowanego właściciela kamienicy; o sądzie w Białej mieliśmy niedawno sposobność pisać horendalne rzeczy. Sądów nie buduje się w Galicyi, ale nowe więzienie — to co innego; buduje się je z wielkim nakładem kosztów w przewidywaniu, że kraj zawsze dostarczy odpowiedniego kontyngentu zbrodniarzy na jego zapełnienie.

Jeżeli zrobimy bilans z działalności Koła polskiego w okresie powszechnego prawa głosowania, tj. od roku 1907, dojdziemy do następującego wyniku:

1. W sprawie drożyzny Koło konsekwentnie występywało przeciw jej zwalczaniu, odrzucając wnioski, mogące przynieść potanienie środków żywności i nakładając na ludność coraz nowe ciężary.

2. W sprawie regulacyi rzek Koło nie zrobiło użytku ze swej pozycyi wobec rządu, aby zmusić go do traktowania na tem polu Galicyi przynajmniej tak, jak traktuje inne kraje.

3. W sprawie budowy kanałów Koło częścią wskutek bezczynności, częścią wskutek nieuzasadnionego zaufania do rządu, pozwoliło na zaprzepaszczenie ustawy z r. 1901 i na — w najlepszym razie — przesunięcie terminu wykończenia kanałów o 50 lat.

4. W sprawie klęsk ekonomicznych Koło nietylko nie pospieszyło z pomocą, ale przez uchwalanie wydatków wojskowych i przez gotowość uchwalenia nowych podatków pośrednich klęski te jeszcze spotęgowało.

Kto, jak Koło polskie, tyle zawinił, ten nie może tych win odkupić „akcyą zspomogową", o niepewnym zresztą wyniku.

Militaryzm pod kontrolą obywatelstwa.

Wiedeń, 2 października.

(Z) Nie o Austryi jest mowa. W niej militaryzm jak zmora cięży nad życiem każdego obywatela. Cicho jest obecnie o owych słynnych świadczeniach ludności cywilnej na rzecz wojskowości. Sprawa nie jest aktualna. Była nią zeszłego roku. Rozpisywano się o niej wówczas szeroko.

Burżuazyjni redaktorowie — naród to zwykle od wojska wolny, a więc instytucyą tą się nie zajmujący — rozkrzyczeli się wówczas i zaczęli w słowach rzewnych rozpisywać się, że w czasie wojny buty nawet będą musieli czyścić panom oficerom, jeżeli ci tego zażądają. Taką bowiem władzę dawała im ustawa o nowych świadczeniach wojskowych. Zaczęła tedy i burżuazyjna prasa robić kolosalną opozycyę, burżuazyjni politycy też, poczem ci ostatni w Izbie głosowali w myśl życzeń wojskowości i ustawa została uchwalona.

Nie wiemy, jak w praktyce wykonywanie tej ustawy będzie wyglądało. Wojny jeszcze nie było, więc nie miała wojskowość sposobności pokazać cywilom, co, gdzie i jak będą oni musieli pracować, czy przyjdzie im się brać do łopaty i taczek, czy tylko pracować „głową" i pełnić funkcye stosownie do siły, zdolności i wykształcenia. Pewnem jest to, że kaprale, czy oficerowie potrafią cywilom wszelką pracę umilić i w danym wypadku zdolności ich odpowiednio skwalifikować. A od zarządzenia kaprala niema w Austryi rekursu, jak również niema trybunału, przed który wogóle wojskowość można pociągać do odpowiedzialności. Są wprawdzie delegacye, ale droga do nich zawiła i daleka, i rozstrzygać mają zwykle o tem, co się już dawno stało.

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" skonfiskowana została niedawno za omówienie manewrów w Czechach. Artykuł ten był zimmunizowany, każdy go więc czytał, wiadomo tedy o co tam szło. Urządzono na polu manewrów „teatrum" dla „wysoko postawionych osobistości". Wstępu widzowie nie płacili, koszta zaś imprezy opędzone zostały z podatkowych pieniędzy. Deficytowe to było przedsiębiorstwo!

Tak jest w Austryi, teraz zaś będzie mowa o Holandyi. Kontrolę nad wojskowością oddano tam na mocy osobnej ustawy w ręce specyalnie na ten cel ustanowionej państwowej komisyi. Z łona socyalnych demokratów wszedł do niej tow. Laan. Zadaniem tej komisyi będzie towarzyszyć wszędzie armii w czasie manewrów i baczyć na to, by manewry, jeżeli już mają być koniecznością, prowadzone były o ile możności jak najoszczędniej. Komisya następnie zdawać będzie sprawę ze swych funkcyj kontrolnych przed parlamentem i parlament wojskowość pociągać będzie do odpowiedzialności.

Tak jest w Holandyi. Czy dożyjemy tego w Austryi?

„Język rosyjski w Polsce".

Pod powyższym tytułem rozpoczęło „Nowoje Wremia" seryę artykułów. Mają one widocznie na celu, wobec nieustalenia (skutkiem pewnej różnicy zdań Dumy i Rady państwa) kwestyi językowej w owym, wciąż odkładanym samorządzie miejskim dla Królestwa, przechylać szalę na rzecz bezwzględnego używania języka rosyjskiego.

„Nic tak nie zbliża narodów — pisze „Nowoje Wremia" i nie przyczynia się do ich wzajemnego zrozumienia, jak wspólny język. Wynika z tego, że jednem z najważniejszych zadań rządu jest wprowadzenie języka państwowego do życia publicznego rozmaitych okręgów, wchodzących w skład naszej ojczyzny. Kwestya językowa jest bolączką naszej zachodniej prowincyi kresowej, mianowicie Polski. Aczkolwiek gubernie nadwiślańskie przyłączone zostały w całości do Rosyi już niemal przed stu laty, a pierwsze próby wprowadzenia języka rosyjskiego do biurowości w urzędach i instytucyach gubernij kraju Nadwiślańskiego czynione już były w czwartym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, jednak dotychczas jeszcze pewna część ludności miejscowej nie umie mówić po rosyjsku. Nie oskarżajmy z powodu tego smutnego zjawiska samego tylko rządu — znaczna część winy spada na administracyę miejscową, a także na samych Rosyan, którzy za oznakę złego tonu uważają używanie języka ojczystego przy wszelkiego rodzaju stosunkach z Polakami. Wobec tego nabiera specyalnego znaczenia kwestya języka, który powinien być używany w biurowości i przy wyjaśnieniach ustnych, oraz w korespondencyi przyszłego samorządu miejskiego w Polsce; nic też dziwnego, że właśnie poruszona przez nas kwestya zwróciła na siebie największą uwagę zarówno ciał prawodawczych, jak i opinii publicznej, zwłaszcza zaś polskiej.

Jak wiadomo, Duma państwowa i Rada państwa nie doszły jeszcze do ostatecznego porozumienia co do języka, jaki powinien być przyjęty w tworzonych świeżo organizacyach samorządowych miejskich".

W tem miejscu „Nowoje Wremia" przytacza znane naszym czytelnikom uchwały Dumy i Rady państwa w sprawie języka.

„Zanim jednak przystąpimy do oceny tej różnicy poglądów pod względem zasadniczym — pisze dalej „Nowoje Wremia" — przyjrzyjmy się, w jakiem położeniu znajduje się język państwowy w guberniach nadwiślańskich.

Znalazłszy się po raz pierwszy w Polsce, Rosyanin odnosi wrażenie nieokreślone: niewiadomo, czy jest on jeszcze w Rosyi, czy już za granicą. Wszędzie panuje mowa polska, a przy wyjaśnieniu owych wątpliwości można w najlepszym razie usłyszeć: „nic nie rozumiem", albo nawet wprost pytanie pozostanie bez odpowiedzi. Nienawidząc bezwzględnie, według słów publicysty Świętochowskiego (?), wszystko, co rosyjskie, Polacy nienawiść swą przenoszą i na język rosyjski, uważając go za „główne zło w kraju". Zmuszeni poza granicami Polski „historycznej" do mówienia po rosyjsku, w obrębie gubernij nadwiślańskich nie chcą oni demonstracyjnie używać naszego języka, udając, że go zupełnie nie rozumieją".

Słowem, zmniejszenie „kąta odchylenia" linii polskiej od linii państwowo-rosyjskiej widzi „Nowoje Wremia" w jak najdalej idącem przytłumieniu języka polskiego przez język rosyjski, tak, ażeby wędrownik rosyjski czuł się w każdej miejscowości polskiej, jak w Tule lub Carycynie.

Bo „nic tak nie zbliża narodów, jak wspólny język".

Pan Balicki ma tu zatem w dziedzinie językowej konkretny materyał do rozmyślań na temat „zbliżenia", czyli owego wyżej wspomnianego — zmniejszenia „kąta odchylenia".

Ale „trzeźwy" uczony endecki woli ponoć bujać swobodnie w sferze własnych pomysłów — na papierze zapowiadających mu pomyślne rezultaty, niż liczyć się z rzeczywistem, ludożerczem obliczem, tych, których chce swoją plugawą lojalnością rozbroić.

Walki w Albanii.

Podług ostatnich wiadomości, Serbowie zaczynają wypierać Albańczyków, którzy cofają się na całej linii. Zwrot taki był do przewidzenia; powtarza się obecnie to samo, co w tylu innych licznych powstaniach albańskich, gdzie początkowo Albańczycy byli górą, niedługo jednak wyczerpywali się, cofali i ulegali.

Obecne powstanie jest większe, aniżeli w roku 1910, ogarnęło bowiem całą ludność od jezior Plawa do Presba. Liczbę ogólną powstańców podawano w początkach na 10 tysięcy, a liczba ta wzrosła do 20 tysięcy. Jak się okazuje, nieprawdziwą była wiadomość, że macedońscy Bułgarzy w liczbie 40 tysięcy połączyli się z powstańcami. Wielka część ludności bułgarskiej, która zamieszkiwała dawniejszy wilajet monastyrski, jeszcze przed rozpoczęciem drugiej wojny bałkańskiej wyemigrowała do Bułgaryi.

Serbowie, jak zapewniają znawcy wojskowi, postępują roztropnie, aby nie popaść w ten sam błąd, jaki popełnił podczas powstania albańskiego w r. 1909 generał Dżawid pasza, który do okręgów, objętych powstaniem, wysłał nieznaczne posiłki i przez to je naraził na niepowodzenia. Serbowie trzymali się defenzywy i nie przystąpili prędzej do akcyi zaczepnej, aż zmobilizowali znaczniejsze siły. Obecnie w wielu punktach rozpoczęli ofenzywę, skutkiem czego Albańczycy, nie posiadający ani artyleryi, ani

nowoczesnego uzbrojenia, cofają się prawie wszędzie.

Do decydującej bitwy nigdzie jeszcze, zdaje się, nie przyszło. Nie wykluczona jest możliwość, że nie rozegrają się większe bitwy, lecz ograniczą się one do walk poszczególnych i dlatego trwać może długo.

Jak doniesienia z Belgradu podają, armia serbska wkroczyła wczoraj do Dibry i Ochridy. W okolicy Wraniszte przyszło do starcia. Dalsze urzędowe doniesienia serbskie podają, Albańczycy ponieśli koło miejscowości Łopuszki klęskę. Walki serbskich wojsk, które otrzymały posiłki, trwają jeszcze.

Telegramy z 3 października.

Interwencya Austryi.

Belgrad. Pełnomocnik austro-węgierski zjawił się w urzędzie spraw zagranicznych, by imieniem swego rządu w formie przyjaznej i usilnie upominającej wobec zarządzeń wojskowych, które Serbia z powodu powstania albańskiego zarządziła, podkreślić konieczność uszanowania uchwał londyńskich w sprawie Albanii i jej granic. Zastępca serbskiego ministra spraw zagranicznych Spalajkovicz odpowiedział, że Serbia wydała tylko zarządzenia obronne przeciw atakom albańskim, lecz nie myśli zajmować terytoryum albańskiego i jest zdecydowaną uszanować uchwały mocarstw. Podobne oświadczenia dała Serbia także przedstawicielom innych mocarstw.

Serbia nie wkroczy do Albanii.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że rząd serbski oświadczył mocarstwom, iż Serbia zadowoli się wyparciem powstańców z terytoryum serbskiego i nie myśli o okupacyi terytoryów, należących do Albanii.

Walki.

Belgrad. Wedle ostatnich wiadomości, walka koło Prizrentu trwa jeszcze. Armia serbska otrzymała dostateczne posiłki tak, że wszelkie niebezpieczeństwo dla Prizrentu jest usunięte.

Okrucieństwa Serbów.

Wiedeń. „Alban. Korresp.“ donosi z Malisyi, że Serbowie w okolicy Diakowy po wsiach dopuszczają się strasznych okrucieństw względem Albańczyków. Między innemi spalili żywcem 19 osób, wśród nich 3 kobiety.

„Südslavische Korresp.“ donosi ze strony bułgarskiej o okrucieństwach, jakich dopuszczają się Serbowie wobec ludności bułgarskiej w nowo zdobytych ziemiach. W miejscowości Kawadar urządzono formalną rzeź.

Nieudała misya Pasicza.

Paryż. Pasicz w tutejszych kołach dyplomatycznych starał się wysondować, jakie stanowisko zajęłaby Francya wobec ewentualnej okupacyi pewnych terytoryów albańskich przez Serbię. Jak słychać, ostrzeżono go jednak przed nierozważnemi zarządzeniami, a nawet grożono represyami finansowemi na wypadek, gdyby Serbia miała podjąć okupacyę terytoryów albańskich.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych.

Sofia. Rząd otrzymał od wielkiego wezyra telegram z życzeniami z powodu nawiązania ponownie stosunków dyplomatycznych i przyjaznych między Bułgaryą a Turcyą.

Grecya a Bułgarya.

Ateny. Wobec podpisania turecko-bułgarskiego układu ustalającego granicę i ponieważ rząd grecki uważa wobec tego za niepotrzebne dalsze obsadzenie Dedeagaczu, otrzymał oddział grecki, znajdujący się w Dedeagaczu rozkaz, aby natychmiast wsiadł na okręty.

Przegląd polityczny.

Rokowania o sejmową reformę wyborczą. Wczoraj zakończyły się we Lwowie dwudniowe obrady centrowców, autonomistów i konserwatystów krakowskich. Wczorajsze obrady miały przebieg bardzo burzliwy. O przebiegu ich wydano następujący komunikat: Konferencya, jaka się odbywała pod przewodnictwem marszałka w obecności namiestnika, stwierdziła, że wszystkie trzy grupy konserwatywne, tj. konserwatyści krakowscy, grupa autonomistów i centrum dążą do jak najśpieszniejszego załatwienia reformy wyborczej. Zapatrywania, wyrażone na tej konferencyi, podano do wiadomości marszałka i namiestnika dla dalszego prowadzenia układów. Wyrażono też zgodnie zapatrywanie, że reformę wyborczą tylko w takim razie można doprowadzić, jeżeli będzie zapewnione normalne funkcyonowanie sejmu. Obrady były ściśle poufne. Jak słychać, nie doprowadziły one do takiego rezultatu, jakiego się spodziewano, a mianowicie nie będzie wspólnego projektu wszystkich trzech grup konserwatywnych. Rozpoczną się teraz rokowania z innemi stronnictwami polskiemi. Jeśli rokowania te doprowadzą do zgody, wówczas rozpoczną się rokowania z Rusinami.

Nowe żądania wojskowe w Austryi. Wobec rady ministrów, dziś odbyć się mającej, na której minister wojny postawi szereg żądań, dzienniki wiedeńskie podnoszą, że wobec opłakanych stosunków ekonomicznych żądania te należy zredukować do minimum. Idzie nie tylko o podwyższenie kontyngentu rekruta, ale także o rozmaite żądania marynarki. Wspólna rada ministeryalna prawdopodobnie obradować będzie przez 3 dni.

„Reichspost“ donosi, że na dzisiejszej radzie ministeryalnej nie zapadną jeszcze żadne decydujące uchwały. Idzie przedewszystkiem o wyrównanie istniejących przeciwieństw. Ministrowi wojny udało się już uzyskać w zasadzie zgodność zapatrywań rządów austryackiego i węgierskiego z zapatrywaniami zarządu wojskowego. Ze strony parlamentu węgierskiego przedłożeniom wojskowym nie grożą najmniejsze niebezpieczeństwa, bo stronnictwo „pracy narodowej“ nie chce czynić żadnych trudności w sprawach wojskowych.

Ogromna pożyczka węgierska. Rząd węgierski zawarł z bankami wiedeńskimi i berlińskimi umowę o pożyczkę 400 milionów koron. Na pożyczkę tę wydane zostaną bony kasowe na 150 milionów, płatne za $2^1/_2$ roku i na 250 K płatne za 3 lata. Procent wynosi $4^1/_2$, a kurs 95 za 100, tak, że faktyczne oprocentowanie dochodzi do $6^1/_2$ od sta. Pisma wiedeńskie podnoszą, że ten lichwiarski procent jest następstwem złej polityki zagranicznej.

Nieprzyjęta dymisya szefa sztabu. Wczorajsza audyencya szefa sztabu bar. Conrada u cesarza trwała godzinę. Jak słychać, sprawy dymisyi, jako najzupełniej załagodzonej, na audyencyi dotknięto tylko kilku słowami. Bar. Conrad pozostaje nadal w urzędzie i na dowód, że cieszy się zaufaniem cesarza, otrzyma jakieś wysokie odznaczenie. Cesarz dla względów wojskowo-technicznych uznał, że dymisya bar. Conrada nie byłaby wskazaną. Bar. Conrad otrzymał gwarancye, które mu umożliwią skuteczne kontynuowanie działalności w zakresie, zastrzeżonym szefowi sztabu.

Nowy szwindel z rezerwistami. Jak nam donoszą z kół rezerwistów, zapowiedziane uwolnienie rezerwistów nie nastąpiło. Uwolniono tylko rezerwistów zapasowych z r. 1912 i to nie zupełnie, bo przy piechocie służą nadal. Reszta rezerwistów, a mianowicie roczników 1910 i 1911, przeważnie żonatych, służy nadal, niewiadomo jak jeszcze długo. Przecież w tych dniach przychodzą rekruci (o 20 tysięcy więcej niż w roku zeszłym), więc zatrzymywanie rezerwistów jest niepotrzebnem. Dodać należy, że uwalniani w ostatnim czasie rezerwiści nie otrzymują „Militärpassów“, to znaczy, że nie wolno im wyjeżdżać za granicę; przyjdzie im chyba z głodu umrzeć w domu.

Listy z kraju.

Kołomyja, 1 października.

Nędza, najokropniejsza nędza panuje na całem Pokuciu. Wsi i osady odgrodzone od świata wstrętnem, lepkiem a głębokiem błotem. Po drogach pusto i martwo, gdzieniegdzie sterczy resztka połamanego wozu, którego właściciel odrzekł się, nie mogąc wydobyć go z błota. Droga gwoździecka zatarasowana od tygodni olbrzymią maszyną, która ugrzęzła w błocie i którą po daremnych wysiłkach wydobycia, zostawiono. Na polach, na tych nędznych pokuckich polach, wyczytać można wyrok zagłady na biednych ludzi, których najważniejszem pożywieniem była, dziś zniszczona zupełnie, kukurudza. Wieje z tych pól, z chat, z oblicza ludzi, snujących się bezradnie, beznadziejnie, lub w tępem zamyśleniu siedzących niestety w karczmie, straszna, bolesna skarga. Straszne myśli snuć muszą oni. W karczmach wieczorami coraz częściej słychać zbójeckie, zapomniane piosenki o dworach i klasztorach...

W Kołomyi, kto chce patrzeć nie oczami posła Kleskiego, widzi nędzę i to nie tę przemijającą, ale rujnującą najdokładniej egzystencye tysiecy ludzi, a to rzemieślników, kupców i tej podpory do dziś rządów magistrackich, drobnych mieszczan, nie mówiąc o robotnikach, tych najbiedniejszych, którzy zostali, nie mając pieniędzy na wyjazd do Ameryki lub Niemiec. Tych ostatnich, na wspomnienie zimy, śmiertelny dreszcz przejmuje.

Nie wierzył w „pomoc z góry“ komitet naszej partyi i rozpoczął akcyę, uwieńczoną dwoma arkuszami odpowiedzi c. k. namiestnictwa o tem, że plany na budowy już odeszły do Wiednia i o tem, że plany wróciły do kraju, a także o tem, że żadna z projektowanych robót w bieżącym roku się nie rozpocznie, gdyż nie wstawiono do budżetu odpowiednich sum.

Po tej, tak wiele obiecującej odpowiedzi, zwołał komitet naszej partyi do sali Rady miejskiej konferencyę reprezentantów obywateli, zaprosił posła Kleskiego i wszystkie promieniejące na wielkim świeczniku Kołomyi osobistości. Widać, że chwila poważna, gdyż zaproszeni przez socyalistów panowie jawili się w komplecie.

Zagaił konferencyę tow. dr Schorr, w skład prezydyum weszli: tow. dr Schorr, poseł Kleski, wiceburmistrz Funkenstein, radca Dobrucki, budowniczy Piskozub i tow. Herer. Sprawozdanie z dotychczasowej akcyi w sprawie kryzysu zdał tow. Leon Gawron, poczem wskazał tow. Schorr, że ratować się można. Rzeczowe, obejmujące całokształt ruchu gospodarczego przemówienie tow. Schorra nagrodzone zostało burzą oklasków i napełniło otuchą zgnębionych nędzą. Następnie przemówił p. radca Dobrucki, z którego słów wynika, że obywatele zyskali znakomitego rzecznika na niwie walki z nędzą i złą gospodarką.

Smutne, blade i bez krztyny nadziei było przemówienie posła Kołomyi i burmistrza p. Kleskiego. Gmina nic niema, gmina nie może ryzykować, rząd centralny zwleka, pan poseł był wszędzie, ale nic nie zrobił...

Złe wrażenie znikło po końcowem przemówieniu tow. dra Schorra, na którego wniosek — prócz prezydyum konferencyi — wybrano jeszcze tow. Gawrona i Józefa Święcickiego, jako stały obywatelski komitet ratunkowy.

KRONIKA.

Piątek 3 października.

Nowiny krakowskie.

Zamówienia na kalendarze i pieniądze należy nadsyłać nie do administracyi „Naprzodu“ — tylko na adres: Drukarnia Ludowa, Kraków, ul. Dunajewskiego 5. Zamawiając kalendarze w administracyi „Naprzodu“, należy nadsyłać z góry pieniądze. O ile Szan. Abonenci posyłają pieniądze wraz z prenumeratą przekazem lub czekiem, należy napisać na odcinku wyraźnie, ile na prenumeratę, a ile na kalendarze i jakie, kieszonkowe, czy duże illustrowane mamy wysłać.

O place targowe w mieście. Sekcya ekonomiczna Rady miasta wezwała magistrat o przyspieszenie wykonania uchwały co do usunięcia targu na słomę i siano z Rynku Kleparskiego i co do obmyślenia odpowiedniego miejsca na sprzedaż siana i słomy. Następnie uchwaliła sekcya zwrócić się do prezydyum miasta z prośbą o wybranie wspólnego komitetu dla opracowania programu uporządkowania targowic i hal targowych w mieście.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na październik.

Pogotowie ratunkowe we wrześniu wzywane było 574 razy. Na stacyi udzielono 370 pomocy, poza stacyą 203, wyjazdów 204. Poszkodowanych było 362 mężczyzn, 149 kobiet i 63 dzieci. Przypadków było: wewnętrznych 48, chirurgicznych 393, zamachów samobójczych 5, fałszywych alarmów 3, chorych przewieziono 101.

Napad rabunkowy. W nocy z wtorku na środę, równocześnie z morderstwem w księgarni Gebethnera, dokonano napadu rabunkowego w ul. Blich. Około godz. 11 wracał do domu tą ulicą p. Józef Szywała, podurzędnik kolejowy. Na skręcie z ul. Blich na Grzegórzecką stało zaczajonych dwóch drabów; kiedy p. Szywała doszedł do skrętu, rzucili się na niego. Jeden uderzył go w głowę drążkiem i częściowo ogłuszył. Gdy napadnięty począł krzyczeć, chwycono go pod gardło, przyparto do muru i poczęto dusić. Tymczasem drugi opryszek przeszukał ofierze kieszenie, zabrał pugilares z 30 K i zegarek srebrny z łańcuszkiem. Od razów i duszenia p. Szywała stracił przytomność. Gdy zmysły odzyskał, chciał się udać pod opiekę policyanta, lecz w całej okolicy nie znalazł żadnego. Ponieważ p. Szywała ani rysopisu, ani liczby napastników nie może podać, gdyż był niespodzianie napadnięty i ogłuszony, chyba traf mógłby przyczynić się do wykrycia opryszków.

Nieszczęśliwe wypadki w ulicach rozkopanych. Wczoraj w południe 10-letni syn restauratora Kukli przy ul. Długiej, bawiąc się wraz z innymi w ul. Helclów wagonikami kolei, rozwożącej potrzebny materyał, dostał się pod koła wózka i odniósł poważne uszkodzenia na nodze. Drugi, podobny wypadek zdarzył się wczoraj nad brzegiem Wisły w Dębnikach i w tych samych okolicznościach Marcin Bożek, liczący lat 11, wypadł podczas zabawy z wózka, a koła wagoniku zmiażdżyły mu dłoń u prawej ręki. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Włamywacze. W Podgórzu aresztowano Józefa Kamyczka i Władysława Jędrasińskiego, mających zakazany pobyt w Krakowie i Podgórzu, pod zarzutem dokonania szeregu włamań i kradzieży.

Śmierć proletaryusza. Dziś rano obok III. mostu, przy końcu ulicy Starowiślnej, znaleziono zwłoki 60-letniego Michała Ćwika, stróża w składzie żelaza Rotnera. Lekarz miejski dr Bernaciński, stwierdził u niego śmierć naturalną. Zwłoki odstawiono do kostnicy medycyny sądowej.

Bójka szynkowna wywiązała się ubiegłej nocy w restauracyi Rosenstocka między braćmi Brzozowskimi a nieznanym z nazwiska dorożkarzem. W czasie bójki Janowi Brzozowskiemu rozbito kamieniem głowę i zraniono twarz. Działo się to wszystko w obecności — agenta policyjnego. Brzozowskiego opatrzyło pogotowie.

Ładna „pomyłka". Przez pomyłkę wypuszczono wczoraj — zamiast innego więźnia — z aresztów sądu powiatowego karnego Władysława Cechurę, pozostającego w śledztwie pod zarzutem włóczęgostwa.

Z sali sądowej. Onegdajsza rozprawa przeciw Feliksowi Zarębie, Sebastyanowi Sikorze i Ludwikowi Michalikowi, obwinionym o rabunek w Klasnem pod Wieliczką, zakończyła się wyrokiem uwalniającym wszystkich oskarżonych, ponieważ na zeznaniach Feigla, poszkodowanego nie można było polegać, a to z powodu choroby umysłowej.

W świat się wybrał 7 letni Alfred Dziubanowski, syn Zofii, zamieszkałej przy ul. Wiślnej 10. Ubrany był w ubiór bronzowy w czarne paski. Z domu wydalił się jeszcze 1 b. m.

Ogólny wiec urzędniczy. Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału Związku ekonomicznego, na którem łącznie z delegatami zawodowych grup urzędniczych omawiano zwołać się mający w najbliższym czasie ogólny wiec urzędniczy. Przedmiotem obrad wiecu ma być apel, który wystosować trzeba do rządu i parlamentu, aby nie cierpiąca zwłoki sprawa wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej i w związku z nią będących zarządzeń, niosących za sobą polepszenie bytu urzędników, weszła coprędzej w życie. Na posiedzeniu ustalono niedzielę 12 b. m., jako najodpowiedniejszy dzień na wiec i skonstatowano, że nie tylko bezpośrednio interesowane w pragmatyce służbowej grupy urzędnicze, ale i wszystkie inne, nie wyłączając urzędników autonomicznych i prywatnych, złączą się, aby wywalczyć dawno obiecywaną przez rząd i uchwaloną przez parlament poprawę bytu.

Klinika chorób skórnych i wenerycznych rozpocznie z dniem jutrzejszym udzielanie bezpłatnej pomocy ubogim chorym w godzinach od 8 rano do 11 przed południem. Klinika mieści się w gmachu szpitala Łazarza.

Kurs dwutygodniowy dla przeróbki owoców odbędzie się w stacyi doświadczalnej dla przemysłu fermentacyjnego przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, w czasie od 3 listopada do 16 listopada b. r. Na kurs mogą uczęszczać zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Taksa wpisowa wynosi 2 K, opłata dla krajowców 10 K, dla obcokrajowców 20 K. Bliższych wyjaśnień co do warunkówaprzyjęcia, jak i ewentualnego uwolnienia od opłaty szkolnej, udziela kierownictwo stacyi doświadczalnej w Krakowie (Aleja Mickiewicza 7). Termin wnoszenia zgłaszań upływa z dniem 25 b. m.

Wycieczka do ogrodu botanicznego nie odbędzie się z powodu zgromadzenia ludowego.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.
Piątek: „Aglawena Selyzetta".
Sobota: „Piękna żonka".
Niedziela po południu: „Taniec czynowników".
Niedziela wieczór: „Bajka o wilku".
Poniedziałek: „Pierwsza sztuka Fanny".

Nowiny lwowskie.

Wykopalisko broni powstańczej. Przy robotach ziemnych koło starego dworku na Snopkowie za Zieloną rogatką trafiono w głębokości jednego metra na olbrzymi skład kul karabinowych, ważących kilka cetnarów. Każda z nich ma kształt stożkowaty i jest u spodu głęboko wklęsła. Podobne są one do dzisiejszych kul „dum-dum", mających tę właściwość, że eksplodują po wystrzale i zadają bardzo ciężkie rany. Przed laty pięćdziesięciu używane one były do wynalezionych podówczas sztućców belgijskich, co wskazuje, że wykopalisko snopkowskie pochodzi z czasów powstania styczniowego. Znalazł się świadek naoczny, który był przy tem, jak sprowadzony z zagranicy zapas kul zakopywano w Snopkowie. Świadkiem tym jest pani Zofia Lewakowska, matka posła Zygmunta Lewakowskiego. Według jej opowiadania, formowano we Lwowie przy końcu powstania oddział powstańczy. Z powodu upadku ruchu zbrojnego oddział ten nie przyszedł do skutku i nie wyruszył na pole walki, zakopując broń i amunicyę na ewentualną dalszą potrzebę. W szczególności zakopał je jej mąż ś. p. Władysław Lewakowski, ówczesny właściciel dworka. Działo się to w największej tajemnicy. Kul tych miało być czterdzieści tysięcy. Opowiada dalej p. Lewakowska, że mąż jej zakopał również transport karabinów belgijskich. Część wykopaliska pomieszczoną zostanie tymczasowo na wystawie pamiątek r. 1863, poczem cały zapas złożony będzie w zbiorach Muzeum im. Sobieskiego, w dziale pamiątek powstania.

Zakazane zjazdy. Policya zabroniła odbycia krajowego wiecu urzędników kontraktowych, który miał się odbyć 5 b. m., a to z powodu obawy zawleczenia cholery do Lwowa. Zakazano też odbycia zjazdu certyfikatystów 12 b. m.

Tragiczna śmierć. Od rogatki łyczakowskiej jechał we środę po południu woźnica p. Władysława Janika, urzędnika banku krajowego, Antoni Bukartyk, wozem zaprzężonym w jednego konia. Nagle zeskoczył ze szkarpu od parku Łyczakowskiego mały chłopiec i spłoszył konia. Woźnica nie miał wozu zahamowanego i tem trudniej było mu konia wstrzymać. Koń wypadł na chodnik obok domu pod l. 169, gdzie mieści się restauracya dawniej Kijaka. Ludzie rozbiegli się na wszystkie strony, nie uczyniła tego stara żebraczka Marya Zazula; dyszel uderzył ją w głowę, upadła pod wózek i na miejscu wyzionęła ducha. Koń pędził dalej, zarysował mur i złamał słup telegraficzny. Wydostawszy się na gościniec, pędził dalej; wózek się rozleciał, a woźnica padł na bruk i potłukł się dotkliwie. Dopiero dozorca domu Jan Wojewicz wstrzymał konia w ul. Mącznej. Zwłoki ofiary wypadku odwieziono do kostnicy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota po południu: „Rewizor z Petersburga".
Sobota wieczór: „Żydówka".
Niedziela po południu: „Złote widma".
Niedziela wieczór: „Aida".
Poniedziałek: „Miliarderzy".
Wtorek. „Robert dyabeł".
Środa: „Bajka o wilku".
Czwartek: „Robert dyabeł".

Z kraju.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Bułgaryi. Namiestnictwo we Lwowie przestrzega robotników rolnych przed wyjazdem do Bułgaryi, propagowanym przez biuro „Mercur" w Sofii. O zarobek w Bułgaryi obecnie wcale niełatwo, a wyjazd bez poprzednio zawartej umowy naraża na najgorsze następstwa.

Z zaboru rosyjskiego.

Dalsze pomysły rusyfikacyi Chełmszczyzny. „Chołmskaja Ruś" w artykule, zatytułowanym „Potrzeby wydzielonej Chełmszczyzny", pisze: „Wydzielenie Chełmszczyzny i utworzenie rosyjskiej chełmskiej gubernii jest niczem innem, jak tylko wstępem do rozwiązania zawiłej chełmskiej kwestyi. Rosyjskie niwy, już odgrodzone od cudzych ziem, otrzymały osobnych obrońców i pracowników, lecz żeby te niwy wydały pożądane owoce, trzeba jeszcze długo i wytrwale pracować. Dotychczas były tylko prace przygotowawcze, rzeczywiste zaś prace zaledwie się zaczynają. Obecnie praca jest tu bardzo skomplikowana i obszerna, i dlatego nie będzie od rzeczy wymienić wytyczne punkty tego programu:

1) Dodatkowe wybory przynajmniej dwóch posłów do Dumy: jednego od narodowości rosyjskiej (prawosławnych i nowokatolików), drugiego od pozostałej ludności gubernii; 2) wprowadzenie samorządu miejskiego z zabezpieczeniem interesów rosyjskiej mniejszości; 3) wprowadzenie osobnego włościańskiego ziemstwa z prawem należenia doń duchowieństwa i nauczycieli ludowych; 4) zaludnienie najbardziej „spolszczonych" miejscowości rosyjską ludnością z innych gubernij oraz z Galicyi; prześladowani za wiarę i swą narodowość w Galicyi byliby bardzo pożyteczni na Chełmszczyźnie ze względu na swoją *stojkost'*; 5) utworzenie banku dla pomocy Rosyanom w kupnie nieruchomości w miastach; 6) przeprowadzenie kolei Chełm-Dołhobyczów z odnogą Tomaszów-Hrubieszów; 7) przeprowadzenie szos Chełm-Hrubieszów-Łaszczów-Tomaszów; 7) wprowadzenie jednego ogólnego kalendarza juliańskiego; 9) wprowadzenie nabożeństw i kazań w kościołach dla Rosyan-katolików w języku rosyjskim; 10) ustanowienie kar administracyjnych na obywateli ziemskich i ich służbę za zmuszanie prawosławnych do pracy w święta prawosławne; 11) powiększenie pensyi „psałomszczyków"; 12) wprowadzenie powszechnego nauczania; 13) powiększenie pensyi pisarzom gminnym; 14) kary za używanie przez urzędników w stosunkach z ludnością języka nierosyjskiego; 15) otwarcie w Chełmie szkoły felczerskiej i weterynaryjnej; 16) otwarcie szkoły gospodarczo-rolnej; 17) otwieranie w osadach i wsiach niższych szkół gospodarczych; 18) ustanowienie posady „rukowoditiela" chórów cerkiewnych; 19) otworzenie w Chełmie centralnego składu towarów z oddziałami w Białej i w Hrubieszowie; 20) utworzenie kooperatyw mlecznych; 21) otwarcie w Chełmie i innych miastach rosyjskich aptek i inne.

Lecz najgłówniejszym punktem programu działalności w wydzielonej Chełmszczyźnie, to religijne odrodzenie kraju. Idea takiego odrodzenia winna być organicznie związana ze wszystkimi kulturalnymi krokami, winna być ich podstawą, duszą i ostatecznym celem".

Ze świata.

Trzęsienie ziemi w Ameryce. Z Panamy donoszą: Wczoraj odczuto dwa gwałtowne trzęsienia

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu": Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396.
Telefon administracyi 2314.
Redakcya na I-szem piętrze.
Administracya na parterze.

ziemi, z których drugie trwało 10 sekund. Ludność opanował paniczny strach. Dotąd nie stwierdzono żadnych poważniejszych szkód. Budowle kanałowe są zupełnie nienaruszone.

Oberwanie się chmury. W Konstantynopolu z powodu oberwania się chmury nad Bosforem 200 ludzi utonęło.

Morderstwo w księgarni Gebethnera.

Kraków, 3 października.

Dzień trzeci upływa od zamordowania Świszczowskiego. Morderców niema. Szeroko rozgałęzione śledztwo pozostaje bez skutku. Liczne przesłuchania różnych osób trwają dalej. Pewien malarz zeznał, iż w wieczór krytyczny widział Swiszczowskiego na kilka minut przed ósmą pod arkadami Sukiennic od strony ulicy Szewskiej.

Śledztwo przeniosło się na teren graniczny, a nawet — jak słychać — na Królestwo Polskie. Miano bowiem widzieć w nocy z wtorku na środę, a więc w noc dokonania morderstwa, dwóch młodych ludzi, którzy przedostali się drogą uboczną koło Gebułtowa do Królestwa.

Tam też wczoraj prowadzono śledztwo w sprawie wyświetlenia tego faktu. Wynik jest trzymany w ścisłej tajemnicy.

Sekcya zwłok

trwała wczoraj od 10 do 1 w południe. Wykazała ona bardzo dużo ran, których początkowo, z poza skrzepłej krwi, nie było można rozpoznać. Jest to dowodem, że między mordercą a ofiarą stoczyła się zacięta walka.

Sekcya wykazała, że Świszczowski został ugodzony w potylicę tępem narzędziem. Uderzenie było wprawdzie śmiertelne, ale nie jest wykluczone, że ofiara ohydnej zbrodni poczęła się bronić, na co wskazują liczne rany, zadane nietylko żelazem, ale i sińce i ślady palców na szyi i twarzy, a szczególnie na lewem oku, na którem znać silny nabrzęk, spowodowany uderzeniem pięści.

Pogrzeb ofiary mordu

odbędzie się dziś, w piątek, o godzinie 4 po południu, z kostnicy na cmentarz rakowicki.

Gremium księgarzy krakowskich przesłało wdowie pisemną kondolencyę. Dziś rano złożył starszy gremium p. Antoni Piwarski na trumnie wieniec od księgarzy krakowskich dla zasłużonego członka i skarbnika wydziału gremium.

Na tropie zbrodniarzy?

Dyrektor policyi Flatau i nadkomisarz dr Gulkowski podali dziś przed południem urzędowe wiadomości o śledztwie wzdłuż pasa granicznego. Sprawa się tak przedstawia:

We środę po południu nieznany mężczyzna na Grzegórzkach wynajął za 10 koron dorożkarza do granicy. W drodze do dorożki wskoczyli jeszcze trzej mężczyźni. Wygląd ich był podejrzany, dlatego dorożkarz nie chciał ich wieźć, a spotkawszy o kilka ulic dalej innego, namówił go, by ich zawiózł do celu. Tak się stało. Pojechali przez Łobzów—Nową Wieś—Bronowice Małe do Giebułtowa i znaleźli się przed urzędem cłowym z jednej, a strażą graniczną rosyjską z drugiej strony. Na ten widok zeskoczyli z dorożki i poczęli uciekać. Hasło do tego dał młody, wysoki mężczyzna w jasnej zarzutce, którego rysopis zgadza się z tym człowiekiem, którego w krytyczny wieczór widziano kręcącego się w sieni księgarni Gebethnera. Wyrzekł on mianowicie:

— Chłopcy w nogi! Uciekać!

Uciekali wzdłuż pasu granicznego ku Modlicy. Jedna z osób, widząc ich ucieczkę, poczęła wołać na respicyanta: „Łapać ich!“ Wiedział on już o morderstwie i w tej chwili zawiadomił żandarmeryę w Giebułtowie, a ta policyę krakowską. Równocześnie zawiadomiono straż rosyjską. Naczelnik urzędu cłowego w Giebułtowie, p. Krzyżanowski, sam się tem zajął. Komendant straży rosyjskiej, rotmistrz, po stronie granicznej wydał odpowiednie polecenia w celu ujęcia zbiegów.

Wczoraj automobilami wyjechali dyr. Flatau, dr Gulkowski i agenci do posterunków granicznych. W Szycach odbył dyr. Flatau konferencyę z owym rotmistrzem rosyjskim, następnie udali się obaj do Olkusza i tu porozumieli się co do wspólnej akcyi z zastępcą naczelnika powiatu.

Rezultatem tych konferencyj będzie wielka obława z obu stron granicy dziś i w dniach następnych. Pościg obejmie po stronie rosyjskiej pas graniczny w guberniach: radomskiej, kieleckiej, piotrkowskiej i Zagłębiu Dąbrowskiem, oraz powiat olkuski. Po stronie galicyjskiej żandarmerya konna i piesza już wczoraj przeprowadziła na pograniczu wielką obławę. Policya krakowska i rosyjska usiłuje z obu stron, niejako w kleszcze, ująć tajemniczych zbiegów. — Władze rosyjskie wyraziły przekonanie, że mordu tak zuchwałego mogli dokonać tylko bandyci z Królestwa.

Inne poszlaki.

Podejrzenie pada też na pewnego człowieka, którego przed rokiem wydalono z księgarni Gebethnera, Królewiaka, który już wówczas groził Świszczowskiemu.

Wyniki z sekcyi.

Lekarze orzekli, że wszystkie rany były zadane tępem narzędziem z ogromną siłą, nie udało się im jednak stwierdzić, które zadano wcześniej, a które później. Odłamki kości wbiły się w mózg, wywołując rozległy krwotok i paraliż mózgowy. Śmierć ofiary nastąpiła natychmiast.

Prócz ran na głowie, innych obrażeń na ciele nie znaleziono.

TELEGRAMY

z dnia 3 października.

Powszechne prawo głosowania w Belgii.

Bruksela. Na skutek strejku generalnego z kwietnia b. r. ministerstwo, jak słychać, wniesie niebawem projekt reformy wyborczej, oparty na zasadzie powszechnego prawa głosowania.

Ubezpieczenie studentów.

Wiedeń. Na politechnice w Wiedniu z początkiem bieżącego roku zaprowadzono przymusowe ubezpieczenie wszystkich słuchaczy od wypadków.

Cholera.

W Galicyi.

Wiedeń. Ministerstwo wojny zawiadomiło komendy korpuśne, by aż do dalszego zarządzenia wstrzymały powoływanie rekrutów, rezerwistów zapasowych i jednoroczniaków z tych powiatów, w których istnieje podejrzenie o cholerę, lub gdzie wydarzyły się wypadki zasłabnięcia na cholerę.

W Rumunii.

Bukareszt. W 188 gminach nawiedzonych cholerą stwierdzono dotychczas 1159 wypadków zasłabnięcia na cholerę. Wypadków śmierci na cholerę było 76, wyzdrowienia 89, pozostaje jeszcze chorych na cholerę 994. Minister spraw wewnętrznych Take Jonescu, który powrócił z podróży zagranicę, udaje się w okolice nawiedzone epidemią.

W Rosyi.

Odessa. Zdarzył się tu nowy wypadek cholery. Razem były dotąd 3 wypadki.

Katastrofa kolejowa.

Madryt. Koło Mirandy nastąpiło zderzenie pociągów, przyczem zginęły 4 osoby, a 26 odniosło rany.

Wybór prezydenta Chin.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangaju, że wybór prezydenta republiki chińskiej ustanowiono na 5 b. m. Objęcie urzędu nastąpi 10 października.

Wybuch w pałacu gubernatora.

Rjeka. Dziś o godz. $1^1/_2$ w nocy została ludność miasta przebudzoną nadzwyczaj silną detonacyą. W pałacu gubernatora na Piazza del Municipio nastąpiła eksplozya. Ogromne tłumy pospieszyły na miejsce wybuchu pod pałac rządowy. Stwierdzono, że nieznani sprawcy położyli na oknie budynku archiwum, który jest połączony z gmachem rządowym, bombę, zaopatrzoną lontem długości 4 m. Detonacya była nader silną. Kawałek bomby z częścią lontu upadł na Piazza del Municipio. Szyby wszystkich okien pałacu gubernatorskiego wypadły, toż samo w sąsiednich domach. Mieszkańcy sąsiednich domów widzieli młodego człowieka tuż po eksplozyi, jak uciekał.

Policya i tajni agenci rozpoczęli natychmiast śledztwo. Stwierdzono, że sprawcy dostali się przez wysoki mur boczny do ogrodu i w ten sposób dotarli do budynku archiwalnego. Tą samą drogą prawdopodobnie zbiegli. Mur ten został przez wybuch zniszczony. Na budynku archiwalnym widać w kilku miejscach rysy. Urządzenie archiwum oraz wiele pism zniszczonych a sufit uszkodzony.

Przed budynkiem archiwalnym znaleziono kawałek bomby. Kawałek padł też przed budynkiem miejskiej policyi, ale nie wyrządził żadnej szkody. Nikt nie odniósł rany.

Masło na głowie dra Tertila.

Dr Tertil boi się dowodu prawdy.

Tarnów, 1 października.

Dnia 25 września odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa apelacyjna w sprawie burmistrza dra Tertila przeciw radnemu miasta drowi Schützerowi o obrazę czci. Sprawa ta ma źródło w walce politycznej, którą prowadzi dr Schützer wraz z innymi radnymi przeciw burmistrzowi Tertilowi, któremu opozycya zarzuca złą gospodarkę funduszami miejskimi i prywatę. Faktem jest, że miasto znajduje się obecnie po kilkuletniej gospodarce dra Tertila w krytycznem położeniu ekonomicznem, nie wypłaca swych dostawców, których odsyła z pretensyami do „Spółki fakturowej" i zalega tak w Banku krajowym, jakoteż w miejskiej Kasie oszczędności z trzema ratami; tak, że każdej chwili należy się spodziewać, że Bank krajowy wprowadzi sekwestra.

Z drugiej strony znowu finanse osobiste dra Tertila, odkąd jest burmistrzem i posłem, znacznie się poprawiły. Ten do niedawna siedzący w długach i walczący z biedą adwokat jest teraz właścicielem jednej z największych realności w Tarnowie (dawnego pałacu biskupiego), którą, wyzyskując swoje wpływy polityczne przy pomocy finansowej swych starozakonnych przyjaciół, nabył prawie za bezcen i po kilkunastu chudych latach adwokatury rozpoczął tłuste lata karyery politycznej.

Opozycya dopatruje się pewnego związku przyczynowego między gospodarką miejską i gospodarką prywatną dra Tertila, a opłakanym stanem finansów miejskich. Zarzuty opozycyi są konkretne: Zarzucają burmistrzowi, że protegując swego starozakonnego przyjaciela Fleischera, wykroił dla niego w ten sposób ulicę, że ulica jest wprawdzie krzywą i do ruchu niezdatną, lecz za to Fleischer zarobił majątek na parcelach, leżących przy tej ulicy, którą miasto znacznym kosztem musiało wyprawić. Charakterystycznem jest, że na hipotece tych gruntów p. Fleischera figuruje pretensya teścia p. dra Tertila, emerytowanego urzędnika Karola Zollnera w kwocie 14 000.

Zarzuca dalej opozycya, że burmistrz ze szkodą dla miasta forytuje firmę „A. E G. Union", finansowaną przez wiedeński Bank Boden Kreditanstalt, w którym dr Tertil dostał w najcięższych czasach wielką pożyczkę hipoteczną, a o drugą, jeszcze większą, się obecnie stara. Także w nabyciu pałacu biskupiego przez dra Tertila dopatruje się opozycya prywaty, gdyż dr Tertil, ilekroć interpelowano go w Radzie miejskiej w sprawie nabycia pałacu biskupiego na rzecz miasta, odpowiadał zawsze wymijająco, aż wreszcie dowiedziano się, że konkurentem miasta przy nabyciu tej realności, jest sam p. burmistrz dr Tertil.

Podobne zarzuty tyczą się wynajęcia lokalu kinomatografowi T. S. L. przez p. dra Tertila. Ponadto zarzuca opozycya drowi Tertilowi lekkomyślną i niedbałą gospodarkę na szkodę miasta, przekraczanie kosztorysów przy budowach i t. d.

Wszystkie te konkretne zarzuty podnosiła opozycya w swem piśmie w „Przeglądzie tarnowskim", oraz jawnie na posiedzeniach pełnej Rady. O to p. dr Tertil nie skarżył. Gdy jednak dr Schützer raz na posiedzeniu Rady miejskiej, reagując na niesmaczną uwagę dra Tertila (równocześnie przewodniczącego i „Zwischenrufera") skierowaną do radnego dra Berneta, któremu zarzucał, że przy wyborach nie zwalczał dra Tertila, gdyż celem zwalczenia ówczesnej partyi kahalnej zawarł z nim sojusz wyborczy, odpowiedział w uniesieniu: „To jest bezczelność i to mówi człowiek, który sam ma masło na głowie". Dr Tertil uczuł się nagle „obrażonym" w swej powadze urzędnika-burmistrza, czy też „Zwischenrufera" z krzesła prezydyalnego i udał się o pomoc do prokuratora i sądu.

Dr Schützer już w pierwszej instancyi zaofiarował dowód prawdy, lecz sędzia, wychodząc z założenia, że zachodzi tutaj przekroczenie § 312 u. k. (obraza urzędnika), nie dopuścił dowodu prawdy i zasądził dra Schützera na grzywnę w kwocie 250 K.

Na odwołanie dra Schützera odbyła się rozprawa apelacyjna, przy której przewodniczył nowozamianowany wiceprezydent p. dr Bocheński, który jest tak wielkim „gieniuszem", że mając 17 lat służby i nie wykonując dotychczas właściwie urzędu sędziowskiego (był przez cały szereg lat sekretarzem w sądzie najwyższym), przeskoczył cały szereg bardzo zdolnych, pilnych, zasłużonych i o wiele starszych radców i został, mając lat 40. wiceprezydentem sądu. Ponadto pan ten jest **lokatorem dra Tertila**, lecz mimo to, nie uważał za stosowne wyłączyć się od sprawowania urzędu w sprawie swego gospodarza.

Otóż pan ten zaraz na wstępie okazał swoje „zdolności": odczuł, na czem wpływowemu posłowi zależeć może i ograniczył rozprawę do kwestyi dopuszczalności dowodu prawdy, nie pozwalając ani oskarżonemu, ani obrońcy dotykać meritum sprawy, wywodzić, jak zarzut „masła na głowie" konkretyzują. O wiele większą swobodą słowa cieszył się na rozprawie dr Tertil, któremu przewodniczący pozwolił odpowiadać na niewypowiedziane (z powodu kneblowania ust) zarzuty merytoryczne oskarżonego.

P. burmistrz i poseł zajął w kwestyi dowodu prawdy bardzo ciekawe stanowisko. Osobistość jego (tj. burmistrza), który zresztą urząd swój ze swą osobą zwykł był aż nadto identyfikować, „rozdwoiła się" — jak twierdził — na rozprawie apelacyjnej; jako „człowiek" — tak wywodził p. burmistrz — pragnie on przeprowadzenia dowodu prawdy, aby się oczyścić z tego „masła na głowie", lecz jako urzędnik burmistrz i prawnik „musi się" dowodowi temu sprzeciwić, gdyż tego „powaga urzędu wymaga". Ta „powaga" burmistrza i posła wraz z pensyami i dyetami tak przygniotła w burmistrzu „człowieka", że postawił wniosek, aby sąd co do zarzutu bezczelności przyjął na podstawie przyznania stron dowód prawdy, jako przeprowadzony i nieudały, a co do zarzutu „masła na głowie", nie dopuścił tego „upragnionego" dowodu z tego powodu, że dr Schützer nie uczynił mu tym zarzutem żadnego zarzutu czci jego uwłaczającego, lecz wystawił go jedynie na publiczne pośmiewisko.

Te „argumenty" oskarżyciela burmistrza trafiły do przekonania młodego wiceprezydenta; nie usłuchał „człowieka" Tertila, lecz „urzędnika" Tertila; nie dopatrzył się w zarzucie „masła na głowie" **żadnego zarzutu czci uwłaczającego**, lecz jedynie powodu do śmiechu; zarzut bezczelności skwalifikował, jako „przezwisko" (Schimpfwort) i nie dopuścił dowodu prawdy. O to, czy to zapatrywanie prawne jest pośmiewiskiem prawników, sąd się nie troszczył i bez dopuszczenia dowodu prawdy zatwierdził wyrok pierwszej instancyi. Dość na tem, że życzenie dra Tertila zostało spełnione.

Tutaj musimy jednak napiętnować fakt, że dr Tertil zamiast prosić o to, aby sąd dopuścił dowód prawdy i dał mu możność oczyszczenia się ze zarzutu, z którego z wyjątkiem dra Tertila i sądu apelacyjnego nikt się w Tarnowie nie śmieje, wszelkimi sposobami starał się dowodu tego uniknąć i przeprowadzeniu tego dowodu wyraźnie się sprzeciwił.

Z pewnością wie, dlaczego to uczynił...

Praca socyalistyczna wśród kobiet w Niemczech.

Obecnie praca wśród kobiet w bratniej partyi niemieckiej odgrywa dużą rolę. Liczba zorganizowanych partyjnie kobiet wzrasta szybciej, niż liczba mężczyzn i — jak wskazał na ostatnim zjeździe partyi sprawozdawca zarządu tow. Scheidemann — jest najpiękniejszą stronicą w rozwoju partyi w czasach ostatnich.

We wszystkich wielkich akcyach partyi — weźmy rok ostatni — zorganizowane towarzyszki brały wybitny udział. W akcyi przeciwko drożyźnie kobiety, zapraszane specyalnemi pismami ulotnemi na zgromadzenia demonstracyjne, odgrywały dużą rolę. Gdy wojna bałkańska groziła Europie potężnym starciem wielkich mocarstw — towarzyszki energicznie demonstrowały z całą partyą; na kongresie w Bazylei były 4 delegatki. Wybory do sejmów, zwłaszcza pruskiego, odbywały się również przy czynnym współudziale towarzyszek, które zwoływały — obok ogólnych — liczne zgromadzenia kobiet. To samo było z walką przeciw militaryzmowi.

„Dnie kobiet" — pisze Ludwika Zietz — przybierają coraz bardziej imponujące rozmiary. Młode towarzyszki, które być może nie czuły się jeszcze pewnemi siebie w działalności społecznej — tu, w „dniu kobiet", gdzie szło o ich własną sprawę, odważały się przemawiać, a słowa, zrodzone z głębokiego przekonania, miały wielką siłę przekonywującą".

Agitacya wśród kobiet w roku ostatnim była bardzo ożywiona. Obok licznych zgromadzeń, przeprowadzonych miejscowemi siłami, odbyło się 42 tur agitacyjnych i kilkaset zgromadzeń kobiet przy pomocy referentek z zarządu. Okręgowych konferencyj odbyło się 16.

Wydawnicza działalność w roku ostatnim była ogromna. Pismo kobiece „Gleichheit", wprowadzone w wielu partyjnych organizacyach jako obowiązkowe dla członkiń, liczyło 112 tysięcy prenumeratorek. Jednodniówkę, wydaną w „dniu kobiet", rozpowszechniono w 100 tysiącach egzemplarzy. „Socyalno demokratyczna biblioteka kobieca" liczy już 6 obszernych broszur, omawiających poszczególne strony ruchu kobiecego (gmina, związki zawodowe, sejmy, ochrona dzieci itd.); poza tem rozpowszechniono dużo agitacyjnych broszurek, w rodzaju „Czy należysz do nas?" (Ludwiki Zietz) w liczbie 300 tysięcy egzemplarzy.

Dla kształcenia kobiet w 162 okręgach odbywają się wieczory dyskusyjne dla kobiet, t. zw. „Leseabende", gdzie kobiety między innemi uczą się zabierać głos i przemawiać. Dla funkcyonaryuszek urządzono specyalne kursa. W ogólnych partyjnych kursach kształcących brało udział w roku ostatnim 4529 kobiet.

W organizacyach partyjnych ogólnych towarzyszki pracują bardzo żywo i w 228 okręgach liczą 722 kobiet w komitetach miejscowych.

Ogromne znaczenie ma praca w t. zw. „komisyach dla ochrony dzieci". Takie komisye istnieją już w 202 miejscowościach. Komisye walczą z naruszaniem ustaw o ochronie dzieci; opiekują się dziećmi, z którymi źle się obchodzą rodzice, lub majstrowie; w porozumieniu z socyalistycznymi radcami miejskimi wpływają na rozszerzenie postanowień o ochronie dzieci; w porozumieniu z nauczycielami, zakładami dla sierot, asystentkami policyjnemi itd. pomagają dzieciom robotniczym, potrzebującym opieki i pomocy; rozpowszechniają wiadomości o szkodliwości pracy dzieci; dbają o kolonie wakacyjne, o śniadanie szkolne, o lekarzy szkolnych, o ogródki dziecinne; urządzają wycieczki dla dzieci za miasto, do muzeów itd.; zbierają materyały dla walki w parlamencie i sejmach i wogóle wszelkimi możliwymi sposobami pracują dla dobra dziecka robotniczego.

Sporo towarzyszek pracuje także w organizacyach młodocianych.

Jak widzimy, socyalistyczny ruch kobiecy przybrał w Niemczech imponujące rozmiary i w całokształcie ruchu robotniczego odgrywa wielką rolę.

Rozmaitości.

Tunel pod La Manche. Wbrew pogłoskom o zarzuceniu projektu połączenia Anglii z Francyą tunelem, kwestya tego tunelu nie schodzi z porządku dziennego czci zbiorowych obu krajów. Ostatnio sprawa tunelu pod La Manche była obszernie omawiana na kongresie Związku turystycznego francusko brytańskiego, który się odbywa w Londynie pod przewodnictwem ambasadora Cambona. Baron Erlanger i inżynier sir Fox wielostronnie rozpatrywali projekt, którego pierwszą inicyatywę rzucił Napoleon I. Wykazawszy słabość wszelkich kontr-argumentów, mówcy przeszli do rozpatrzenia praktycznej strony projektu. Przejazd przez morze powstrzymuje ogromnie ruch pasażerów. Ruch ten między Francyą a Anglią wynosi znajduje w liczbie 1 650 000, gdy 3,360.000 pas-

żerów przejeżdża z Francyi do Belgii i Holandyi i odwrotnie. Przekopanie tunelu powiększyłoby liczbę podróżnych w sposób znaczny. Wyliczenia prowadzą do wniosku, że 65% ruchu osobowego i towarowego obrałoby drogę podmorską. A wtedy 10½ milionów kosztów eksploatacyi spotkałoby się z 38 milionami dochodów, a pozostałe 27½ milionów wystarczyłyby, aby pokryć kapitał 400 milionów, potrzebny do przekopania tunelu. Na kongresie londyńskim przypomniano fakt, ogólnie mało znany. Tunel jest już właściwie rozpoczęty. Ze strony angielskiej przekopano już 2 kilometry, a ze strony francuskiej 1800 metrów. Pierwszy krok jest tedy uczyniony.

Oszczędność a nietykalność osobista. P. Glinka, redaktor czarnosecinnej „Ziemszczyny", jest przeciwny wszelkim „swobodom obywatelskim" w Rosyi ze względu... na oszczędność.

„Osławiona nietykalność osobista i mieszkania będzie wymagała ogromnego powiększenia policyi, w przeciwnym razie nie będziemy wolni od ustawicznych spisków i występnych organizacyj. — Wszelkie nietykalności to zbytek, dostępny tylko bogatym krajom. Wolność prasy także stopniowo prowadzi do ogromnego powiększenia liczby procesów sądowych, a zatem do nieskończonego powiększania etatów sędziów śledczych, prokuratorów, sądów. Znowu nowe wydatki. Znowu nowy zamach na kieszeń biednej ludności. Znowu niepotrzeby zbytek!"...

Słowem, jak zapewnia p. Glinka, takie ubogie państwa, jak Rosya, nie powinny marzyć o zbytku w postaci swobód obywatelskich, lecz kontentować się ochroną wzmocnioną.

O obrabowaniu pociągu na zabajkalskiej linii kolejowej w dniu 13-go z. m. donoszą następujące szczegóły:

W oddziale drugiej klasy ostatniego wagonu jechali kasyerzy Carew i Kalikajew z trzema strażnikami. Około godziny 3 w nocy z sąsiedniego przedziału III klasy weszło 8 rabusiów, uzbrojonych w mauzery. Podszedłszy do kasyerów, bandyci krzyknęli:

— Nie ruszać się! Ręce do góry! — I wymierzyli do każdego z nich po dwa mauzery, poczem odebrali im broń. Jednocześnie bandyci otoczyli pięciu innych, jadących w wagonie podróżnych. Śpiącego pułkownika kozackiego zbudzili wyrazami:

— Odbywa się teraz okradanie kasyerów. Leż pan spokojnie, inaczej zabijemy. — I skierowali na niego dwa rewolwery. Obłąkany ze strachu Carew oddał worek z pieniądzmi.

— Gdzie jeszcze żółty woreczek? — zapytali rabusie.

Wiedzieli widać doskonale, jakie i w czem pieniądze wieziono. Obszukali jeszcze dokładnie wszystkich podróżnych, poczem zmusili Kalikajewa do obliczenia pieniędzy w ich obecności.

— Ile? — zapytał przywódca.

— 99 000 rubli.

— Posłałem przed wyjazdem — odparł, trzęsąc się, Kalikajew.

— Pamiętaj! — jeżeliś oszukał, zabijemy.

Woreczka strzegło drugich ośmiu rabusiów, którzy weszli za pierwszymi.

— Gdzie straż?

Kasyerzy wskazali na ubranych po cywilnemu strażników.

— Trzeba ich zabić.

Rozległy się strzały. Jeden ze strażników, Sidorow, padł śmiertelnie ranny. Nad dwoma pozostałymi kule przeleciały bez szkody. Na 64 przystanku bandyci zatrzymali pociąg zapomocą hamulca i uprzedziwszy podróżnych, że każdego, kto wychyli głowę oknem, zastrzelą, spokojnie zaczęli wychodzić z wagonu. Na stacyi chwycili bandyci naczelnika, zaprowadzili go na stacyę i zabronili wychodzić pod grozą śmierci. Stróżów i zwrotniczych zamknęli w budkach. Jednocześnie przez 10 minut strzelali gęsto do wagonów i do parowozu.

Po pewnym czasie, kiedy rabusie znikli, naczelnik przystanku wyszedł i natychmiast zatelegrafował do pobliskiej stacyi, skąd wysłano żandarmów, strażników i sędziego śledczego.

Mięso do Berlina. Onegdaj magistrat berliński uchwalił rozpocząć sprowadzanie bitego mięsa z Królestwa Polskiego do Berlina ze względu na panującą tam drożyznę mięsa.

Jednocześnie magistrat berliński zwrócił się do ministeryum, aby zniosło cło na mięso z państwa rosyjskiego do 14 kwietnia roku przyszłego.

Ograbienie pociągu z zapasami amunicyi. Żandarmerya petersburska zaalarmowana została zuchwałym napadem na pociąg towarowy pod Gatczyną, gdzie z wagonu Nr 283, wiozącego amunicyę do Dynaburga, skradziono w drodze kilka skrzyń z nabojami i prochem. Wobec tego, że istnieje przypuszczenie, iż kradzieży dokonano na 25 wiorście, wysłano na miejsce agentów śledczych i psy śledcze. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnych wyników.

Echa katastrofy „Titanica". Do Londynu zwołaną została na 12 listopada konferencya międzynarodowa z powodu katastrofy „Titanica". W konferencyi tej wezmą udział przedstawiciele 14-tu państw, którzy mają opracować odpowiednie przepisy żeglugowe, zabezpieczające życie pasażerów na wielkich parowcach atlantyckich.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieścić się będzie **w Rynku l. 8, II p.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Biblioteka Związku stow. rob. w Krakowie** z powodu zgromadzenia ludowego otwarta w niedzielę 5 b. m. od godz. 9 do 10 rano.

Staraniem stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego odbędzie się w sobotę 4 października w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) zabawa taneczna. Na program złożą się: loterya fantowa, poczta i różne niespodzianki. Początek o godzinie 8½ wieczór. Wstęp na salę 80 hal. od osoby.

* **Dla Stowarzyszenia Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 5 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Szewskiej 16 wykład H. Orszy: „O bojownikach wolności".

Zdolny młynarz, a zarazem pracownik lin czterokanciastych i okrągłych poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Kazimierz Warzecha, młynarz, fabryka cementu, p. Szczakowa.

Sklep wiktualny do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Półwsie-Zwierzyniec, ul. Lelewela 5.

Lokal frontowy w Rynku gł., na I. piętrze, składający się z dwóch, ewentualnie czterech pokoi, obszernych jasnych i przedpokoju z dużemi oknami wystawowemi, nadający się na biuro, magazyn konfekcyjny, zakład dentystyczny i t. p. zaraz tanio do wynajęcia. Wiadomość w biurze Niederlandzkiego Tow. ubezpieczeń w Krakowie, Rynek gł. L 9, I. piętro.

Młody energiczny handlowiec z kapitałem 6000 kor. i wyżej, wstąpi jako spólnik do przedsiębiorstwa. Zgłoszenia pod G. E. do Działu inseratowego „Naprzodu“, pl. W. W. Świętych 11.

Młodego pisarza, kawalera i drugiego żonatego, oraz **chłopca** do posług biurowych przyjmę. Zgłoszenia tylko listownie z opisem dotychczasowego zajęcia i podaniem wysokości żądanej miesięcznej płacy. Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Gołębia 16.

DARMO

i opłaconą pocztą otrzyma każdy na życzenie mój **główny cennik** z 4000 odbitek zegarów, zegarków, wyrobów złotych i srebrnych, towarów muzyczn., manufakturowych, skórzanych i stalowych, przedmiotów gospodarskich, optycznych towarów, rekwizytów do palenia, artykułów toaletowych, broni itd. **Jan Konrad,** c. i k. dostawca nadworny, **Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 367 (Czechy).** Niklowe zegarki po K 3·90. Srebrne zegarki po K 8·40. Niklowe budziki po K 2·90. Zegary wahadłowe po K 9.—. Zegary kukułkowe po K 8·50. Skrzypce po K 5·80. Harmonie po K 5·—. Rewolwery po K 6·80.

Poszukuję stałego zajęcia

u WP. lekarzy chirurgów, w szpitalu, klinice lub ambulatoryach chirurgicznych (z praktyką w Kasie chorych, w ambulatoryum chirurgicznem).

Łaskawe zgłoszenia w Dziale inseratowym „Naprzodu“, Plac WW. Świętych 11, nr tel. 1354.

Wielka okazya!

Z powodu zwinięcia interesu

zupełna wyprzedaż bluzek, halek i szlafroków o 30% niżej cen fabryczn.

E. Stern, Starowiślna 71

Stacya tramwajowa.

Piękny lokal

na cukiernię lub t. p. w ruchliwem miejscu w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej l. 24 do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu lub u p. D. Bincera w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8. B. Telefon nr. 543.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — **Cena słoika 1 kor.**

MYDŁO wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. **Cena 1 korona.**

APTEKA POD „ZŁOTYM JELENIEM“ we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK

HAMBURG—FILADELFIA

HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg—Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyka

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

Chińskie srebra

na białym metalu **grubo srebrzone**

CHRISTOFLA i HERMANA

poleca

DOM TOWAROWY

KAZIMIERZ LEWICKI

właściciele

Jakób i Aleksander Lewiccy

c. k. dostawcy nadworni.

Główny skład porcelany, szkła i herbaty.

Lwów, pl. Maryacki 10

Cenniki darmo.

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN W HUMPOLCU, CZECHY.** Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. **ZEFIRY**

Tanie czeskie pierze!



1 kg. szarego, dartego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego 3·60, białego 4·80, Ia puszystego 6·—, najlepszego K 7·20, najprzedniejsza sorta K 8·40, kwapu (puchu) szarego K 6·—, białego K 12·—, najprzedniejszego puchu piersiowego K 14·40. Gotowa pościel z gęstego czerwonego nankinu 1 pierzyna lub piernat 180×116 cm. po K 10, 12, 15, 18, 21, 200×140 cm. po K 13, 15, 18, 21, 1 poduszka pod głowę 80×58 cm. po K 3·—, 3·50, 4·—, 90×70 cm. po K 4·50, 5·50, 6·—, 3-dzielne materace włosienne po K 27·— od łóżka, lepsze K 33·—. Wysyłka od K 10·— począwszy franko za pobraniem. Wymiana dozwolona, za nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Próbki i cenniki darmo.

Benedykt SACHSEL, Lobes, nr 326 koło Pilzna (Czechy).

Buchalter - korespondent polsko-niemiecki poszukuje wieczornego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod I. L. do biura ogłoszeń — Feliksa Stattera, pl. WW. Świętych 11.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, ul. Akademicka 2a.

poleca **dzieła pedagogiczne Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej **nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem** p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40·— kurs II-gi kor. 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

ZŁUDZENIE CZYLI TEŻ SUGGESTYA?

Przedkłada się publiczności od lat wodę do ust, która jest prawdziwie ładnie perfumowana.

Publiczność używa tejże i określa ją jako bardzo dobrą, bo ładnie pachnie, nie zastanawiając się nad tem, czy ona jaką **leczniczą** wartość posiada. Gdyby się zastanawiała, to nie położy głównego nacisku na smak, ale zapyta o desynfekcyjne składniki. Także nie jest obojętnem czy ta woda do ust odór **ukrywa**, lub czy też go rzeczywiście **usuwa.** Dobra i skuteczna woda do ust, nietylko powinna perfumować, ale także powinna **wszelkie kwasy i zaraźliwe składniki niszczyć, nieprzyjemny odór usuwać,** a mimoto odświeżająco działać.

Według tych prawideł jest **miętowe Lysoform** sporządzone.

Miętowe Lysoform jest przez naukowe badanie po tej dotychczas znanej wodzie do ust **sześciokrotnie** razy lepiej działające. Bieli zęby. Ponieważ do jednej szklanki wody do ust potrzebuje się tylko 10 kropli **Miętowego Lysoformu**, wobec tego wystarczy jedna flaszka na całe 3 miesiące. Kolosalnie tanie i wydatne.

1 oryginalna flaszka miętowego Lysoformu kosztuje **K 1·60** we wszystkich aptekach i drogueryach.

Zajmująca książka „Co to jest hygiena“? posyłam Wam darmo i opłatnie A. C. HUBMANN, Referent „Lysoformwerke“, Wiedeń, XX. Petraschgasse 4.



Pióra bez znaku „Korona“ są przeważnie wyrobem pruskim. — Żądajcie wszędzie tylko swojskich PIÓR Z KORONĄ.



TURUL

OBUWIE

Przoduje wszelkiemu obuwiu swem wykonaniem i ceną

Największy magazyn obuwia ALFRED FRÄNKEL SP. KOM.

130 filii w kraju i zagranicą.



Ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Centrala dla Galicyi:

Kraków, Rynek gł. L. 14

TELEFON NR. 2347.

Zast. L. STEIGLER.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Kielski. Drukarnia Ludowa w Krakowie ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).